

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 1 Lutego w południe. — Hamburger Nachrichten zamieszczają telegram z Kielu, że wczoraj poległ od kuli żołnierz pruski stojący na czacie, że schwytano patrol duński i że wczoraj wojska niemieckie przekroczyły kanał eiderski pod Königsfördem. Z tamtej strony granicy podobno proklamowano księcia Fryderyka.

Rendsburg, 1 Lutego z rana. — Dziś z rana o godzinie 7 $\frac{1}{2}$ ruszyły oba austriackie pułki w. książę Heski i król Belgów przez most kolejowy ku warowni, (Kronwerk). Duńczykowie po dwóch strzałach uciekli; strzelcy austriaccy odpowiedzieli ogniem, z obu stron nikt nie raniony. Feldmarszałek Gablenz kierował sam przejściem obu pułków, które ruszyły do opuszczonej warowni. Za nimi pochód powszechny. Feldmarszałek Wrangel i pruscy książęta przeszli granicę. Spodziewają się dziś potyczki. Pogoda piękna.

Kiel, 1 Lutego po południu. — Szlezviccy dziedzice powitali Prusaków po przejściu granicy jako zbawców. Ludność miasta Szlezwiku powitała parlamentarzysty okrzykiem hurra! gdy niespodziewanie przywieźli wezwanie feldmarszałka Wrangla do naczelnego wodza duńskiego, aby opuścił Szlezwik.

Kiel, 1 Lutego wieczorem. — Dziś w południe walczyła pruska artyleria z dwoma statkami kanonierskimi duńskimi. Statki kanonierskie otrzymały dziewięć kul i oddaliły się szybko. Prusacy po krótkiej walce zdobyli Eckernförde. Wieczorem Prusacy zajęli już z tamtej strony miasta wzgórze. Książę Fryderyk został proklamowany z uniesieniem przez lud w Gottorfie i Eckernförde.

Posłowie pruski i austriacki przybyli z Kopenhagi do Kielu i w dalsze udali się podróż.

Darmstadt, 1 Lutego. — Komitety heskie niosące pomoc dla Holsztynu i Szlezwiku postanowiły zwołać tu w dniu 7 Lutego zgromadzenie. Wniosek podadzą na nim, o uznanie księcia Fryderyka natchemniast i o połączenie wojskowo polityczne rządów związkowi wiernych.

Wiedeń, 1. Lutego wieczorem. — Na posiedzeniu dzisiejszym izby deputowanych przyjęto projekt do prawa względem kredytu 10 mil., wedle wniosku komisji odrzucono poprawkę dep. Grocholskiego. Potem rozprawiano nad rezolucją Herbsta. Hrabia Rechberg objaśnił politykę rządową, jak następuje: rząd uznaje prawa związku i przywiązuje wielką wartość do ich utrzymania, czywa atoli, aby związek miał wzgląd na położenie pojedynczych członków związku. Takiego względu wymaga też położenie Austrii i Prus, które na przypadek wojny muszą cały ciężar ponosić. Rząd dopełni swojego obowiązku w obronie praw związku niemieckiego, ale życzy to sobie uczynić w formie takiej, aby jak najdłużej można utrzymać pokój. Mówca zbija zarzut, że związek rozbit i dowodzi, że rezolucja Danii utwierdzi w swoim oporze. Podobnie jak rząd w kwestyi zewnętrznej się zgadza, równie też zgadza się wewnątrz na podstawie konstytucyjnej. Minister Schmerling zbija zarzuty przeciw rządowi i wynurza nadzieję, że obecne rozdwojenie w Niemczech zagrodzone zostanie i cel dopiętym przez obecne działania, to jest trwałe dopełnienie zobowiązań przyjętych dla księstw. Rząd doradzał jednogłośnie cesarzowi, aby tak postąpił, jak teraz się dzieje. Uspokajał obawy przed reakcją i przesileniem ministeryalnym, zaręczaniem, że tylko intencjom cesarza odpowiada, jeżeli za życiem konstytucyjnym obstate i za wykończeniem konstytucyi. Co się tyczy sprzymierza z Prusami, też nie żądały żadnych zmian wewnętrznych w Austrii. Przyjęto

nareszcie porządek dzienny zaproponowany przez barona Tinti głosami 100 przeciw 59.

Paryż, 1 Lutego po południu. — Cesarz odpowiedział deputacyi ciała prawodawczego, która mu doręczyła adres, co następuje:

Rozprawy w ciele prawodawczem nad sdresem odbyły się nie bez pożytku. Od lat 60 służyła wolność stronnictw do zwalania rządów. Tak być nie może na przyszłość. Wówczas tylko postęp może być błogosławiony, jeżeli to jest owocem doświadczenia. Bieg postępu nie może być popędzany usiłowaniami niesłusznych teoretyków, ale rząd będzie oczekiwał w ścisłym połączeniu ludu zgody i chwili, gdzie będą możliwe reformy, aby urojona nadzieja nie podała w niebezpieczeństwo obecnej pomyślności.

Znad granicy Królestwa Polskiego, 1 Lutego po południu. — Rząd w Warszawie wpadł przypadkiem na ślad archiwum rządu narodowego. W skutek tego odbywały się od kilku dni liczne przetrząsania domów i aresztowania. (I bez śladu Moskwa tasczyła i deportowała na Sybir.)

Berlin, 1. Lutego. — Jkrw. następca tronu pruskiego wyjechał do Hamburga.

Berlin, 1. Lutego. — Feldmarszałek Wrangel wezwał naczelnego dowódcę duńskiego, aby opuścił Szlezwik. Wkroczenie armii do Szlezwiku niebawem więc nastąpi. Książę Fryderyk Karól wydał onegdaj energiczny rozkaz dzienny do armii. Podobno Duńczykowie cofają się od Ejderu na umocnione stanowisko pod Dannewirke. Nordd. A. Ztg pisze: po groźnym artykule zamieszczonym w Morning Post nastąpiła nota angielska w tymże duchu napisana i przesłana do gabinetów berlińskiego i austriackiego. — Uspokobienie obecne gabinetu angielskiego nie rokuje zgody, owszem przeciwnie można się spodziewać ciężkich zawiązań z tej strony. Ale i wielkie mocarstwa na krok nie ustąpią w swoich żądaniach, które stawiają naprzeciw zuchwałstwu duńskiemu. Gdyby angielski gabinet, kiedy jeszcze było na czasie, oświadczył się z energią w Kopenhadze, aby dopełniono zobowiązań podjętych w protokole londyńskim, zapewneby wielką był uczynił przysługę Danii. — Dziś taka interwencja jest spóźnioną. Dziś możemy gwarancją tych zobowiązań tylko od Danii samej oczekiwać. Jeżeliśmy dawniej naznaczali taką gwarancją w unii osobistej, to dziś może jest za późno, skoro wypadki się rozwijają.

Rozkazem dziennym feldmarszałek Wrangel objął dowództwo nad armią austriacką i pruską. Na znak jedności obie armie poprząpinały sobie białe obowiązki na lewym ramieniu. 40,000 takich obowiązków już zamówiono dla armii.

— Berl. Börs. Ztg pisze: na giełdzie opowiadano sobie, że rząd zamierza otworzyć tak zwaną dobrowolną subskrypcję na pożyczkę, dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków wojskowych. Będzie to chwila dogodna dla członków izby panów, iż będą mieli sposobność do okazania swej chojności, o której radzi byli zaręczać podczas posiedzeń sejmowych. Tymczasem wątpliwość, aby giełda, a więc prawdziwy targ kapitałów, wzięła na większe rozmiary udział w tej subskrypcyi.

Ponieważ wypadki zewnętrzne przyćmiły nieporozumienia wewnętrzne, sądzą przeto, że nie przyjdzie do oktrojowania niektórych praw, lubo zaprzeczyć nie można że były one uchwalone.

Ponieważ feudalne dzienniki pozwalały sobie wycieczek przeciw izbie deputowanych przechodzących granice przyzwyczajenia, przeto postanowiono przedrukować z nich te artykuły i w jedno ułożyć kompendium, aby kraj mógł się nareszcie przekonać, jakie opinie o izbie rozszerzają te organa feudalne.

Hamburg, 29. Stycznia. — Na zgromadzeniu wczoraj odbytem przez 200 obywateli, postanowiono wezwać magistrat, aby wszelkimi środkami prawnymi dochodził wynagrodzenia zupełnego za inkwaterunek pruski i zaprotestował przeciw dalszym inkwaterunkom.

— Feldmarszałek Wrangel udał się z swoim sztabem i księciem Albrechtem na północ, a naprzód do Nortofu, gdzie się znajduje gło-

wna kwatera austriacka. W rozkazie dziennym wydanym do armii powiada Wrangel, że przed 50 laty armie pruska i austriacka na znak wspólnej walki przypięły wspólne oznaki, teraz gdy też armie ramie do ramienia walczyć będą, mają przypiąć podobne znaki, białe obwiązki na lewym ramieniu. Już widzimy oficerów z takimi obwiązkami.

Królestwo Polskie.

Najważniejszym wypadkiem na teatrze wojennym w Polsce jest, iż ruchy wojsk rosyjskich w krakowskim nakazane z Petersburga, w celu otoczenia i rozbicia oddziałów jen. Bosaka, spełzły na niczem, a nawet dały tylko sposobność oddziałom polskim stoczenia kilku pomysłnych utarczek. Na tę, tak nazwaną przez Moskali obławę, użyli oni około pięciu tysięcy wojska; lecz ani otoczyli, ani też rozbili sił powstańczych zajmujących krakowskie i sandomierskie, a generał książe Szachowskiej, który także brał udział w tej obławie 6. t. m., był już z powrotem w Olszynie nie startszy się nawet z powstańcami. Zwycięstwo odniesione przez Rębajkę nie mało przyczyniło się do popsucia szyków Moskalom. Oprócz tego, siły powstańcze starty się korzystnie w innym jeszcze miejscu 20. t. m. z obławą rosyjską; było to we wsi Chocimowie. Lecz szczegółów do tej chwili nie odebraliśmy. To tylko pewna, iż obława ta w krakowskim przemieniła się dla Moskali w takie samo fiasco, jak cała jednocześnie odgrywana komedia adresów.

Z innej okolicy, bo z województwa lubelskiego, odbieramy następujące doniesienia: »Z tutejszego województwa nie mogę nic bardzo nowego donieść, bo potyczek oddziały unikają. Leniecki, Marecki i Godzawa wciąż działają między Wieprzem i Bugiem. Oddział Wróblewskiego poszedł w głąb kraju. Od kilku zaś urolpowanych z oddziału Szydłowskiego wiem, iż około 21. t. m. oddział ten stał obozem przez półtora dnia pod granicą galicyjską koło Deputatów i wypocząwszy wrócił nazad w głąb lubelskiego.«

— Wiadomo, że Moskale wszystkich jezdnych powstańców nazywają »żandarmami wieszającymi«, co zresztą już plagiatem, bo tytułu »wieszatela« niktnieumie. Murawiewowi; sam go bowiem on sobie przyznał, gdy w alluzji do imiennika swego, który za rewolucyi Pestla w r. 1825 poniósł śmierć na szubienicy, rzekł, iż »nie jest z tych Murawiewów, których wieszają, lecz z tych, którzy wieszają.« Otóż Inwalid Ruski zamieszcza list z Warszawy z 5. Stycznia, który lubo ubarwiony na sposób moskiewski, ciekawe jednak podaje szczegóły o schwytaniu jednego z dowódców powstańczych i o jego ocaleniu. Dz. Powsz. daje z tego listu niejaki wyjątki, niewiemy o ile wybrał najwłaściwsze, lecz wybrał niezawodnie te, które dla niego najlepiej przypadły. Mimo tego warte są one przytoczenia. Dajemy je tu jak następuje:

»Ostatnia wyprawa pułkownika Weintraube w okolice Garwolina, pisze pomieniony korespondent, oprócz zabrania rozmaitej broni w nader znacznej ilości, dostarczyła wiele dokładnych wiadomości o rozkwaterowaniu między Wisłą i szosą lubelskiem byłych warszawskich żandarmów sztyletników, stanowiących »Narodową straż Warszawy.« Naczelnikiem tych morderców był niejaki Paweł Landowski, pochodzenia zdaje się izraelskiego, młody człowiek, mający lat 26, syn doktora warszawskiego. Kiedy nieustannie aresztowania żandarmów przez naszą policję zagrażały »strazy narodowej« ostateczną zagubą (zaaresztowano przeszło 100 żandarmów sztyletników), rząd narodowy wyprowadził ich z Warszawy w początku Października. Będąc naczelnikiem sztyletników, Landowski musiał często wyjeżdżać z miasta, przeto należało mu zamaskować się i uciekł się do zuchwałego wybiegu, chodził w ruskim ubiorze, w kaftanie i spodniach aksamitnych. (Rozumie się o tych wszystkich szczegółach dowiedziano się teraz dopiero). Odpowiednio do ubioru Landowski miał i paszport ruski na imię włościanina gubernii wołyńskiej powiatu nowogrodwołyńskiego, włości Kurczyńskiej, Jana syna Wawrzyńca Bugajczuka, wydany na rok jeden, z zarządu włościanńskiego, pod d. 19. Grudnia 1863 roku. Bez wątpienia paszport ten był skradziony.

Landowski rozkwaterował sztyletników za Wisłą, w stronie szosy lubelskiej i sam przyjął nazwisko Kosy, przebywając zupełnie spokojnie w okolicach wsi Sobienie Kielczewskie i Całowanie, rzadko nawiedzanych przez nasze wojska. Dopiero pułkownik Weintraube przywiózł stanowiące wiadomości o Kosie i jego bandzie liczącej początkowo 20 ludzi, a wzrosłej następnie do 75 koni. Ująć Kosę oddziałowi pieszemu było trudno i dla tego też zaraz po powrocie pułkownika Weintraube wysłany był w tym celu major Zankisów z zbiorową seciną kubańskich kozaków. Wraz z nim wyruszył adjutant hr. Berga, sztabrotmistrz Wal. Oddziałowi temu, po wielu usiłowaniach, powiodło się wykryć bandę! Dognał ją i rozbijał prawie zupełnie pod wsią Oziemkową, na południe od Strachna. Z 75 powstańców pozostało zaledwie 18 i za tymi pościli się w dalszą pogoń przez miasteczko Parysów, kozacy, a przedewszystkiem na czele Zankisów, z trzema tylko ludźmi. Po za Parysowem major Zankisów dognał Kosę: którego rysopis był mu znany. Kosa znajdował się nieco na przodzie i wprawo od Zankisowa, zwróciwszy się więc wycełował z rewolwera w ścigającego, ale nie zdążył jeszcze spuścić kurka, gdy Zankisów dał do niego ognia z jednej lufy swej dubeltówki. Kosa krzyknął, opuścił rewolwer i zaczął się chylić na siodło; Zankisów posłał mu w kark drugi wystrzał; a Kosa spadł z konia. Jego adjutant który się zatrzymał aby dać pomoc swemu naczelnikowi, zważył się od ciecicia szabli nadszedłego kozaka. Chwila tu była krytyczna. Z Zankisowem było tylko trzech kozaków, 13 powstańców ujrzawszy, że przywódzca ich spadł z konia, zatrzymali się. Gdyby Zankisów zawałał się, niezawodnie powstańcy rzuciliby się na niego i mogliby wtedy zgrać przedową garstkę liniowców. Zankisów widywał takie wypadki na Kaukazie i krzyknawszy: bierzcie Kosę, rzucił się naprzód. Powstańcy nie dotrzymali placu. Pogoń trwała jeszcze z 10 wiorst. Kozacy podjąwszy na pół umarłego Kosę, odwieźli go do miasteczka i nie wiedząc, że to jest naczelnik bandy (gdyż nie słyszeli wołania Zankisowa) oddali go za

pokwitowaniem jednemu z miejscowych mieszkańców zabrawszy wprzód od Kosy wszystkie papiery, a od jego adjutanta torbę z pieczęcią i korespondencją, a sami pospieszyli za swoimi. Za powrotem jednak do Parysowa, kozacy nie znaleźli Kosy. Jacyś panowie przybyli do miasteczka, któremu oddano ranionego i zabrali go. Gdzie się teraz znajduje niewiadomo. Przybyłej do miasteczka piechocie, kozacy zakomunikowali rysopis Kosy i teraz jest on poszukiwany. Cztery kule w lewej ręce, trzy w karku i dwa ciecicia szaszką, zupełnie go oszpeciły; nie mógł on się utrzymać na nogach gdy go kozacy podjęli i był bez przytomności. Zdaje się, że na miasto Parysów będzie nałożona kara pieniężna za ukradzenie powstańca.

— Morning Post, organ Palmerstona, zamieszcza dokumenta moskiewskie, dowodzące nalepiej usposobienia Moskwy względem Polski. Brzmia one ekstrempacya ducha, ciała i mienia polskiego. Na dowód przytaczamy ich ośnowę:

I. Jenerałgubernator Litwy do ministra dóbr rządowych.

JW Panie! Będąc przekonany, że wszystkie wydatki spadające na rząd i całą Rosyą przez powstanie polskie powinny stósownie do zasad sprawiedliwości być ponoszone przez promotorów tego buntu — t. j. przez rzymsko-katolickie duchowieństwo, właścicieli; drobną szlachtę i urzędników pochodzenia polskiego, z których większą część albo brała czynny udział w powstaniu, albo wciąż je popierała jużto swemi moralnemi sympatjami, już też tajemną materyalną pomocą; albo nakoniec przyjęła podczas rozruchów podstawę, która, jeżeli nie nieprzyjazna dla rządu, była co najmniej neutralną, — rozporządziłem konieczne środki (o których już zawiadomiłem Waszę Ekscelencyą), aby rzeczne osoby i klasy wynagrodziły wszystkie straty rządu i osób prywatnych pochodzenia rosyjskiego. Suma tych strat składała się:

1. Z wartości i zasobów zboża wziętego przez powstańców z składów i spichrzów gmin.
2. Z sum wziętych przez powstańców od poborców podatków.
3. Z sum wziętych z kas pocztowych.
4. Z wykładów na kupno koni dla pułków kozackich, których własne konie padły od znużenia w ściganiu band.
5. Z wartości domów spalonych przez powstańców.
6. Z pensji udzielonych rodzicom, których członkowie ponieśli śmierć za wierność rządowi.

Wszystkim tym wydatkom zaradzono, a teraz dzielimy pomiędzy właścicieli wydatek za wiejskie strażę, zorganizowaną tu w celu tropienia powstańców i trzymania na wodzy posiadzicieli wiejskich. Będą oni także zmuszeni do zapłacenia wydatków za trzebieenie lasów, przez które przechodzą koleje żelazne w prowincjach powierzonych memu zarządowi; środek ten bowiem jest konieczny do uspokojenia kraju. Ten sposób karania osób więcej lub mniej zawikłanych w powstanie sprawi jak najlepsze skutki, przez przekonanie szlachty i wiejskich posiadzicieli w kraju, że rząd będąc przeciwnym machinacyom rewolucyonistów nie będzie wahał się w przyszłości chwycić się każdego środka, by uzyskać za straty rządowe i indywidualne wynagrodzenie od tych, którzy byli bezpośrednio lub pośrednio promotorami rozruchów.

Chociaż wiejscy właściciele, rzymsko-katolickie duchowieństwo, drobna szlachta i urzędnicy pochodzenia polskiego zapłacili już znaczne sumy, nie licząc 10 procentowego podatku, któryby można oszacować w sześciu guberniach powierzonych memu zarządowi na trzy miliony rs., nie mniej przeto uznałem za konieczne i zupełnie słuszne kazać im także zapłacić kosztą podróży dla urzędników przysyłanych z wnętrza cesarstwa, jako też nadwyżkę daną przez rząd dla urzędników rosyjskiego pochodzenia, którzy przyjmują służbę w tych prowincjach. Tylko przez środki tego rodzaju ten kraj może być uspokojonym; po za tem nie można żadną perswazyą pokonać tej powszechnej choroby politycznej, która opanowała średnie i wyższe klasy towarzystwa, rozprzestrzeniła swe zalety pomiędzy nimi, rozwijająca się bezkarnie w przeciągu lat pięciu.

Doświadczenie dostatecznie wykazało, że aby dojść do trwałego uspokojenia kraju, potrzeba jedną ręką wzniesć socyalne stanowisko chłopca, który tu tworzy jedyną podporę rządu i jego broń przeciw szlachcie polskiej, a drugą ręką wbić wszystkim innym klasom ludności surowemi środkami głębokie przekonanie, że najmniejsza opozycja na przeciw powiatowej władzy pociągnie za sobą nie tylko ukaranie winnego na osobie, ale także znaczne sztrofy pieniężne na niego samego i na obojętnych, oraz wynagrodzenie strat wszystkich. Buntownicy spoczną spokojnie, skoro się nauczą własnem doświadczeniem, że wszystkie ich usiłowania kończą się jedynie ruiną własnej pomyślności.

Takim jest moje zapatrywanie się na sprawę, a niezaprzeczone fakta wykazały słuszność pojmowania rzeczy. W tym celu mam zaszczyt upraszać Waszę Ekscelencyą, abyś mię uwiadomił o wydatkach przypadających na wasz departament z powodu powstania polskiego. Skoro będę miał deklaracyą waszą i z innych departamentów, pospieszę się ściągnąć wynagrodzenie, — nie przez podatek 10-procentowy który stósownie do nader słusznej opinii ministra finansów ma być uważany jako część powszechnego dochodu cesarstwa, — ale przez dodatkowy podatek rozdzielony pomiędzy tych, którzy są mniej lub więcej powikłani w powstanie; rząd bowiem był zobowiązany, obok wzwyż wspomnianych wydatków, czynić niezmiernie wypłaty w skutek powstania polskiego.

Jestem tego zdania, że kosztą przenosin w głąb Rosyi z wiosiek zamieszkałych przez drobną szlachtę powinny być także opłacone przez wyjątkowy podatek osób pochodzenia polskiego; i upraszam was zawiadomić mię o życzeniach JCMości w tym punkcie, ale udzielić mi pierwszej list mój; abym mógł działać w zgodzie z innemi departamentami ministeryalnemi. Część dodatkowego podatku mogłaby być wybraną w roku przeszłym. Przyjmij itd.

(podp.) Murawiew II, jenerał piechoty.

Wilno, Listopada 23 (Grudnia 5) 1863.

II. Do ministra spraw wewnętrznych.

JW Panie! Zgadza się na mą propozycję, aby urzędnikom wydziału spraw wewnętrznych w zachodnich prowincjach przywileje nadane przez JCMość urzędnikom wydziału finansów, WEksc. zechciała zawezwać mię, abym przystąpił do oszacowania wydatków spowodowanych przez podwyższenie płacy rzeczonych urzędników.

Wasza Eksc. byłeś dobrze poinformowany, iż uznałem za nieodzowne dla uspokojenia kraju, przywołać do jego zarządu urzędników pochodzenia rosyjskiego. Życząc zapewnić im podwyższenie płacy równe danemu urzędnikom finansowym tj. 50 pct., proszę by na te wydatki wyłożono połowę rocznej sumy przeznaczonej dla wydziału spraw wewnętrznych w tych prowincjach. Ponieważ suma ta w przecięciu nie przechodzi 200,000 rs. w każdej gubernii, poproszę 100,000 dla każdej z prowincji powierzonych memu zarządowi czyli 600,000 rs.

Przypuszczając, że przez rok liczba urzędników pochodzenia rosyjskiego nie przewyższy dwóch trzecich całkowitej liczby urzędników wydziału i życząc przyzwolić to samo podwyższenie płacy tym urzędnikom pochodzenia polskiego, którzy okażą przykłądną gorliwość w służbie, sądzę, że wystarczy na zaopatrzenie urzędników zatrudnionych w tych krajach w wydziale spraw wewnętrznych 50 do 70 tysięcy rs. na gubernią, czyli 300 do 420 tysięcy rs. w całości.

Koszta te, sądzę, mogłyby być łatwo zwrócone przez podatek od posiadłości wiejskich właścicieli pochodzenia polskiego. Tymczasem zwracając uwagę WEkscelency na ten przedmiot, upraszam o przyznienie się wasze do wyłożenia sum powyższych z kasy skarbowej i zezwolenie gubernatorom cywilnym, aby z zastrzeżeniem mej aprobaty podwyższyli płacę i pensyą rzeczonym urzędnikom.

(podp.) Murawiew II, generał piechoty.

Wilno, 15 (27) Listopada 1863.

III. Jenezał Murawiew do ministra oświecenia.

JW Panie! Uznając za rzecz niezbędną do uspokojenia krajów powierzonych memu zarządowi, by zastąpić urzędników pochodzenia polskiego przez urzędników rosyjskich, udałem się do wszystkich wydziałów i miałem zaszczyt zakomunikować ten projekt WEkscelency w listach moich z 29. Sierpnia, 22. Września, 15. Października, nr 7519., 8433. i 9248. Dodałem, że byłoby pożytecznie podwyższyć o 50 pct. płacę urzędników, którzy przybywają z Rosji i tych urzędników pochodzenia rosyjskiego, którzy znajdują się w kraju.

Projekt rzeczony, spowodowany wyjątkowym stanem kraju i absolutną koniecznością, został przyjęty przez wszystkie wydziały z gorącą sympatią, a o ile dotyczy wydziału finansów miał nawet zaszczyt aprobaty JCMości.

Zważywszy, że proponowany środek jest o tyle niezbędniejszym w wydziale wychowania publicznego, że władze edukacyjne przez kształcenie umysłów młodzieży nadają, że tak rzekę, towarzystwu jego przyszłe tendencje i że mimo zmian wśród wyższych władz instytucji edukacyjnych w kraju prawie dwie trzecie nauczycieli są zawsze Polacy, udaję się znów do WEkscelency, abyś zwrócił uwagę na ten przedmiot zupełnie wyjątkowej doniosłości i proszę, abyś przedsięwziął kroki konieczne do natychmiastowego zastąpienia urzędników pochodzenia polskiego przez wydziałowych urzędników pochodzenia rosyjskiego i przyzwolił na proponowaną dla nich podwyższkę pensji. Mam honor itd.

(podp.) Murawiew II, generał piechoty.

Wilno, 25. Listopada 1863.

— Gaz. Narodowa zamieszcza następujący list jednego z wojennych jeńców datowany z Małmyż, (w gubernii wiatkiej) d. 26. Października 1863.

Pół roku jak dzwigan niewolą czasową. Przykro to prawda, być oddalonym od kraju i swoich, a stokroć jeszcze przykrej, tak drogi czas tracić na próżno w kompletnej bezczynności, zamierać moralnie.

Przez te pół roku ledwie kilka razy miałem sposobność uwiadomić was i to dość lakonicznie. Pisałem z Kremenczuga, Charkowa, Biełgrodu, Kozłowa i Kazania, nie jestem jednak pewny, czy kartki moje rąk waszych doszły. Dziś więc stojąc blisko tygodnia na jednym miejscu, z przyczyny lodów na rzece Wiatce, o wiorst 10 odległej od naszego miejsca pobytu, miasta Małmyża, spieszę choć w krótkim zarysie dać wam pojęcie drogi syberyjskiej.

Do Kremenczuga doszliśmy, musicie już wiedzieć, z Kremenczuga przyłączono nas do ogółu zbójców i złoczyńców. W ich to jedynym towarzystwie szliśmy aż do Kazania, to jest po dzień 11. b. m. W ośm dni po wyjściu z Kremenczuga, przybyliśmy do Półtawy, tam chcieliśmy pozostać choć na tydzień, bo przykro było po tak rychłym wyjściu z Kijowa, kraj swój opuszczać. Według przepisów tiuremnych, prosiliśmy smotrytjela (dozorcę więzienia), by poprosił do nas prokuratora; prośbę naszą ponowiliśmy przed karaulnym oficerem (dowodzącym strażą) jednakże rzuciliśmy grochem o ścianę. Na nasze zapytanie: dla czego tak po barbarzyńsku z nami postępują? odpowiedziano nam: »Wy po warszawski podnieśliś przeciw cara, to i z wami po warszawski postępująć się.« Przesiedziawszy dniówkę, dzień odpoczynku dla pędzonych na Sybir, to drugi lud trzeci dzień pochodu) w Półtawie, ruszyliśmy dalej ku Charkowu, ciągle w pochodzie dzwigając kajdany i pobierając pół osma kopiejek strawnego.

Na ostatnim noclegu przed Charkowem oficer objawia nam, że otrzymał rozporządzenie, by nie zdejmować z nas kajdan nawet podczas noclegów i dziennych odpoczynków. Zdziwiło nas to niemało, i postanowiliśmy przybywszy do Charkowa prosić prokuratora, by wyjaśnił nam, jak mamy drogę odbywać. Prokurator przyszedł, lecz kajdany pozostały na nas i to nie osobno na każdym, ale jeden łańcuch na trzech. W Charkowie oprócz tego porównano nas z partią złoczyńców w strawnych pieniędżach, tj. naznaczono po 4 kopiejek, a miejscami i po 3 kopiejki dziennie.

Tak poszliśmy ku Woroneżowi. Przechodząc kurską gubernią, wypadła nam dniówka 14. Lipca w powiatowym mieście Koroczy. Idąc ośm dni w jednej bieliźnie, stanawszy już u drzwi turmy, prosiliśmy oficera, by kazał nas rozkuć, byśmy mogli się umyć i przemienić bieliznę. Oficer wymawiał się tem, że nie on nas okuła i nie on nas rozkuje. Widząc jednak słuszność naszych żądań, przywołał żołnierza i kazał rozkuć nas na pół godziny. Żołnierz nie usłuchał. Tedy żądaliśmy strapczego, (urzędnik sądowy powiatowy), by kwestyą tę rozjaśnił. Ale oficer posyła raport do naczelnika powiatu, że Polacy zbuntowali się, ten zaś przekonawszy się o prawdzie słów oficera, kazał bić w bęben na alarm. Lud na tę wieść zaczął się gromadzić przy etapie (budynek, gdzie więźnie nocują), on zaś sam zebrawszy inwalidów i huzarów, z nabita bronią, podstąpił ku drzwiom etapu i wezwawszy strzelców naprzód, kazał im karabiny włożyć w kienko w drzwiach wycięte i głosem uroczystym zarzącał: »Wydać buntowszczyków Polaków, a to wielu strelat.« Partya złodziei zlekła się.

My zaś myśląc, że mamy do czynienia z człowiekiem, boso, w jednych koszulach, skuci, idziemy wprost na bagnety, w celu wywieźienia się, czego potrzebuje. Ledwo zbliżyliśmy się do drzwi, już nas porwano, czoszarpano na nas koszule i przy odgłosie bębna w asystency paruset żołdactwa i masy ludu poprowadzono nas przez plac do ostroga. Tu dopiero na brukowanym dziedzińcu zrzucano nam kajdany i w mgnieniu oka rozciągnięto. I pałki zagwizdały w powietrzu. Przytem pan sprawnik (naczelnik policyi powiatowej) raczył zachęcać żołnierzy, by lepiej bili: »Bijcie chłabryje husary, nie żaleta, eto Polaki, eto wragi waszi!«

Żoldactwo starało się zadość uczynić jego chęciom tak, że J. prawie nieżywego na rękach prawie wniesiono do ostroga. Po nim F. a potem L. wzięli może więcej jak po setce pałek. I krew polska polała się w ogrodzie, kędy nigdy żaden prawie Polak nie przechodził!

Przecierpieli oni całą dobę, w szpitalu jednak ich nie zostawili. Naczelnik sam przybył do nas wieczorem z przeprosinami, że on nie wysłuchawszy nas i nie rozpatrzywszy się, skrzywdził nas. Przysłał potem dwa razy strapczego, by w imieniu jego przeproszał nas; ten oświadczył: »Skarżcie się panowie na niesprawiedliwość pana naczelnika, ale on was przeprosza i będzie nadal ogłędniejszym, to zaś wam bynajmniej nic będzie szkodzić.«

Skłamał jednak ten pocziwy staruszek, choć zdał się mówić z przekonania. Naczelnik hultajstwo swoje chcąc uniewinnić, zapisał każdemu z nas w statyjnych naszych spiskach (lista konduity), służących nam na podróż z Kijowa do Tobolska: »za bunt, grubiaństwo, ukarani cięślnie« itp.

Dnia 16 Lipca ledwie żywi ruszyliśmy dalej, ale mocna wiara w niewinność i miłosierdzie boże mocna! Wyłizali się we dwa tygodnie prawie zupełnie, gdyśmy już właśnie przybyli do Woroneża. Tam zwyczajnym trybem zażądaliśmy władzy, by znaleźć skargę. Przybyło ich kilku. Strapczy guberski szczerze chciał się zająć naszą sprawą i chciał zrobić protokół dla czego szlachta idzie w kajdanacc i została tak pokrzywdzoną. Ale pułkownik żandarmski oświadczył, że ma sekretne zlecenie, by wglądał w to, aby jeńcy polityczni byli okowani. Batalionowy naczelnik dodał także, wskazując napis w listach naszych, że oni ukarani wedle prawa, jak świadczą, że i te punkta i swoboda zakonów (księgi praw). Nic nie pomogły nasze tłumaczenia się i znowu marsz dalej. I tak szliśmy aż do Tambowa.

Tu zaś opatrność ujęła nas cierpień, i dalej do Symbirsk szliśmy tylko w drodze skuci. W Symbirsku władzy nam nie poproszono a natomiast oficer nas rozłączył i z jego to łaski od Symbirsk do Kazania kuto nas osobno jednego do trzech złoczyńców. W Kazaniu złączyliśmy się z Wileńczykami i Żmudzinami, więc z Kazania przy hurcie idziemy bez kajdan; i to nie idziemy, ale jedziemy, gdy w partyi tej z 45 nas nas więźniów politycznych idzie 19 na prawach szlachectwa, a ci mają powody.

Bóg zmiłował się i ulżył nam w naszych cierpieniach. W połowie Stycznia będziemy w Tobolsku, jeśli rzeki nie będą nas zatrzymywały. O południowej Moskwie mam tylko powiedzieć: dzicz, dzicz okropna, ni pomówić z kim, ni jedzenia uczciwego dostać, słowem dzicz. Przesłaliśmy kraj moskiewskich Czuwasów, Mordwinów, Tatarów, a obecnie jesteśmy między Wotiakami. Plemiona te nie mają nic wspólnego między sobą, bo nawet język mają różny, i strój i obyczaje. Przesłaliśmy, przecierpieliśmy, ale to tylko czasowe cierpienia, bo nie tracimy nadziei, że wkrótce tj. do roku powrócimy do powrócimy do domu i że kraj nasz do czeka się lepszej doli. Do widzenia!

Nie myślcie, aby opisanie naszej podróży miało na celu zasmucić was. Broń Boże! spisałem to wam, aby i was pocieszyć, że Bóg miłosierny nie dał upaść nam na duchu, i coby nam robiono, znosimy cierpliwe i zgodnością, jak na jeńców polskich przystało.

Francya.

Paryż, 30. Stycznia. — Rozpisana pożyczka na mocy prawa z d. 30. Grudnia, została nad potrzebę pokrytą podpisami od 18. do 25. Stycznia. Minister skarbu zdał wczoraj sprawę cesarzowi i Monitor ją dzisiejszy zamieszcza. Dla pokrycia kapitału 315 mil. było potrzeba 14,253,395 fr. renty. Tymczasem podpisano się na 219,321,536 fr. renty. Osób wzięło w tej subskrypcji 542,061 (z tych na sam Paryż przypada 134,105). Podpisy na 6 franków renty nie będą niżane, a wynoszą 2,409,366 fr. renty. Podpisy na 10 do 120 fr. renty będą niżane na 6 fr. renty i wynoszą 712,980 fr., a więc 3,122,346 fr. renty nie będzie niżanych. Inne podpisy będą niżane w stosunku 5 fr. 21 cent. Aby zapobiedz zbyt szkodliwemu nagromadzeniu kapitałów rozporządził minister skarbu, ażeby podpisani na 3000 franków renty i wyżej, dziewięćdziesiątych zapłaconych cofnęli. Likwidacya zawita nastąpi dopiero w połowie Lutego.

— Monitor ogłasza dekret cesarski z 27. z. m., mocą którego wiceadmirał Rigault de Genouilly został zamianowany admirałem. W Marsylii obchodziła tę nominację cała flota z wielkiem uniesieniem. Gdy admirał wieczorem miasto opuszczał, aby udać się do Paryża nastąpiło powszechne strzelanie z armat na wszystkich okrętach.

— Hr. Goltz poseł pruski w Paryżu dał p. Drouyn de Lhuys zaspokajające objaśnienia co do zamiarów swego rządu w sprawie szlezwickiej. Oświadczył, że Prusy i Austria nie mają zamiaru naruszyć całości duńskiej monarchii, tylko biorą zastaw, aby zmusić Danią do dopełnienia swych zobowiązań z r. 1852. Podobne zapewnienia otrzymał lord Russel od posła pruskiego w Londynie. — Sądzą, że i poseł austriacki dał podobne objaśnienia.

Austria.

Wiedeń, 30. Stycznia. — Z polecenia prokuratoryi skonfiskowała policja czwartkową Presse ponieważ zamieściła berliński telegram o nowej rozszerzonej konwencji między Prusami a Austrią. Prokuratura uważa w tym telegramie szerzenie niepykających wiadomości.

— Gen. Corresp. donosi z nad granicy ęsarabskiej o wielkich przygotowaniach wszelkiego rodzaju wojskowych i uzbrojeniach w całej Rosji, a mianowicie o ruchach wojsk ku brzegom czarno-morskim. Nie wiemy, z jakiej daty jest to doniesienie, a zapewne nie bardzo świeżej, zima bowiem wcześniej tam się zaczęła jak u nas, a przeto o ruchach wojsk nie może teraz być mowy, zwłaszcza, że naglej potrzeby nie widać. Dalej zaś mówi tenże dziennik, że tak w Odessie jak w Petersburgu i Moskwie panuje powszechnie przekonanie, że na wiosnę przyjdzie do wojny ogólnej, która się i na Wschód rozpostrze. Wszystkie statki towarzystwa odeskiego żeglugi w liczbie 22 będą przebudowane; otrzymają one, ciężki i silny pomost, żeby mogły dźwigać najcięższe działa dziwerowane; widocznie, że gdy to przerobienie statków nie ma żadnego znaczenia ze względu na przewóz towarów, zamierzonym jest obrócić te parowce na statki wojenne. Przez Besarabię idzie wiele wojska do Krymu, może, aby dalej dostać się na Kaukaz. (Tu widocznie palną baka korespondent półurzędowego dziennika bo nie zna zwykłych dróg militarnych rosyjskich.)

Rumunia.

Przed kilkoma dniami mówiąc o sankcjonowaniu przez księcia Kużę uchwały zgromadzenia narodowego rumuńskiego względem sekularyzacji dóbr klasztornych, przytoczyliśmy, opierając się na objaśnieniach osoby miejscowe stosunki znającej, że większa część dóbr tych rozległych należy do duchownych w Grecji, Turcji i Syrii zamieszkałych i że w ogóle dobra te najgorzej są utrzymywane. Rosya wielce jest interesowaną w przeszkodzeniu tej sekularyzacji; uważa się ona bowiem zawsze jeszcze za opiekunkę jedyną i wyłączną kościoła wschodniego, a w planach jej dalekich pod względem Wschodu, sprawy kościelne bardzo ważną grają rolę. Dziś dobra te sprzedać, to tak jak gdyby pozbawić Rosję przyszłej kiedyś własności. Dla objaśnienia sprawy tych dóbr, która się stać może jednym z licznych zawikłań na Wschodzie, przytoczymy niektóre okoliczności z listu pisanego z Bukaresztu do Wiena Lloyd.

Sekularyzacja wszystkich dóbr klasztornych uchwalona w dniu 22. Grudnia przez izbę prawodawczą w Bukareszcie a sankcjonowaną przez księcia w dniu 7. Stycznia, ma dla chrześcijańskiego Wschodu wielką doniosłość. Sam przedmiot jest niepośredniej wartości: 558 dóbr ziemskich z rocznym dochodem 433,982 dukatów są własnością obcych klasztorów; 1195 dóbr z dochodem 593,994 duk. należą do klasztorów miejscowych, a to w samej tylko Wołoszczyźnie. Zwążywszy lichy stan rolnictwa w księstwach, nadużycia dzierzawców i rządzców tych majątków, liczne przeniewierstwa itd to można choć w przybliżeniu ocenić wartość istotną tych dóbr, które stanowią czwartą część terytorium w Rumunii, a w liczbie ich są nawet miasta tak ważne jak miasto handlowe i portowe Dżurdzewo. Pomienioną uchwałą wszystkie te dobra przeszły na skarb publiczny. Gdy wszelako klasztory uposażone zostały temi dobrami w pewnych celach dobroczynnych, przeto skarb musi obowiązki te wziąć na siebie.

Zapewne, że sekularyzacja krajowych klasztorów nie napotka wiele trudności i po większej części jest już spełniona; niektórzy bojarowie potomkowie założycieli lub patronów i mający dotąd prawo nieograniczone administrowania, jak książę Bibesko-Brankowano, dają się i zawezwali nawet zagranicznej opieki, lecz obce państwa nie zechcą się zapewne mieszać w tę sprawę wewnętrzną.

Inaczej rzecz się ma z sekularyzacją dóbr należących do obcych klasztorów w Palestynie, na górze Atos, które pobierały z tych dóbr dochody i uważane są za twierdze prawosławia w głębi Turcji. Rosya uważa je za takie, i nie są one ostatnimi narzędziami, za pomocą któ-

rych Rosya zamierza wysadzić Turcję z jej posad. Klasztory te szczególnie używają opieki rosyjskiej, a nawzajem są najgorliwszymi podporami wpływu rosyjskiego i już w wojnie wschodniej wielkie pieniądze zebrały dla Rosji, a w księstwach Naddunajskich zaciągały ochotników.

Dla tego wielką zwrócono w r. 1858 na kongresie paryżkim uwagę na rozwiązanie sprawy klasztorów. Komisja z reprezentantów mocarstw złożona wysłana była do księstw, dla rozpoznania tej sprawy na miejscu z akt. Nieznajomość jednak języka i miejscowych stosunków, niedokładność dokumentów niedozwoliły komisji stanowczego wydać zdania i w raporcie swoim do konferencji paryżkiej wyraziła się tylko co do tego, że owe dobra klasztorne nie były podarowane na własność zagranicznym klasztorom greckim, jak to twierdzą mnisi, lecz tylko powierzone im w zarząd z prawem pobierania nadwyżki dochodów.

Opierając się na tym niedokładnym i niestanowczym raporcie komisji, nie mogła też konferencja rozstrzygnąć kwestyi klasztornej i zostawiła ją w zawieszeniu. Postanowiła bowiem w 13. protokół, aby obie strony sporne, tj. klasztory greckie i rząd rumuński, starały się pogodzić polubownie. Jeżeli zaś w ciągu trzech miesięcy nie przyszło do zgody, wtedy obie strony miały wybrać sąd rozjemczy. Rozjemcy zaś mieli w razie nieporozumienia się wybrać superarbitra dla orzeczenia. Gdyby nakoniec rozjemcy nie zgodzili się w ciągu roku na superarbitra, wtedy Porta za porozumieniem się z mocarstwami poręczającymi ustanowić go ma.

Taki jest przebieg sprawy klasztornej w myśl konferencji paryżkiej. Ale upłynęły trzy miesiące, upłynął rok, a nie przyszło do zgody między Kużą i klasztorami ani do wyboru sędziów. Z obu stron liczne nasuвано trudności, a zamiast spór rozwiązać, jeszcze go bardziej zawikłano.

Zebrana niedawno w Carogrodzie konferencja posłów miała zamiar zwrócić znowu tę sprawę do pierwszych zasad ugody paryskiej i znów wyznaczyć termin dla rozjemców. Ale zaskoczyła ją uchwała izby w Bukareszcie, stanowiąca sekularyzację, zamieniającą wszystkie dobra klasztorne na własność państwa, wynagradzając klasztory procentem od kapitału 58 milionów piastrow. Turcja założyła protestację, która czynu dokonanego nie zmieni. Rząd rumuński nie ustąpi, gdyż przez to tylko zdołał on uciszyć opozycję przeciw księciu w izbie i u ludu, a w tej sprawie książę, rząd i naród trzymają razem. Posiadanie tych ogromnych dóbr pomnaża siłę państwa i pozwala się krajowi zbroić, a gdyby Porta chciała siłą zmusić Rumunię, znajdzie ją gotową i nie bez przyjaciół w prowincjach chrześcijańskich Turcji.

Z państw reprezentowanych na umowie paryskiej, dotąd tylko Rosya, Anglia i Austria oświadczyły się za Portą; Prusy jeszcze się wahają, a Francja i Włochy zachowują się dwuznacznie. Proponowano nową umyślną konferencję, lecz Francja wzbrania się do niej przystąpić. Już ze względu na projekt kongresu, nie będzie się Francja śpieszyć z dopominaniem załatwienia tego sporu odręcznie między Portą a księstwami i z uchYLENIEM nowego kłopotu, jaki z tej sprawy wynika dla Anglii. Rządowi Kuży zostaje przeto dosyć czasu, aby sekularyzację wprowadzić w wykonanie i uczynić ją czynem nieodwołalnym.

Przybyli do Poznania dnia 1. Lutego.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Bernstein i Unger z Srody, Mendelsohn z Pily, Joseph z Wronka, Braun z Rawicza, Haernstadt z Leszna, Jaffe i Friedmann z Zaniemyśla, Kuttner z Wrześni, Kaiser z Miłosławia, Ephraim z Grodziska.
EICHENER BORN: Rosenberg z Wągrówca, Bamberg z Ryczywoła, Zwirn z Obornik.
HOTEL WROCLAWSKI: Haller, Goedel, Daumann i Droepslar z Roewersdorf, Morgenthal z Zdunów, Rambüsek z Hotzenplotz.
POD TRZEMA LILIAMI: Klaeth i Hoese z Łwówka.

Z dnia 2. Lutego.

BAZAR: Bigoult z Paryża, Bronikewski z Kosieczyna, hr. Skarbek z Polski, hr. Mielżyński z Pawłowic, Żychlinski z Skotnik, Krzyżanowski z Polski, Łącka i Maszewski z Posadowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Massenbach z Szamotuł, Koehler z Lignicy, Ziesemeier z Bydgoszczy, Gandert z Magdeburga, Sperling z Chobienic, Keine, Sanne, Wechselmann i Joelson z Berlina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sawicka z W. Rybna, Naimski z Wareszawy, Lasatowicz z Galicyi, Gericke z Lussówka, Stakler z Berlina.
HOTEL DU NORD: hr. Bninski z Popówka, Żychlinski z Kowalewa, Żychlinski z Uzarzewa, Poninski z Komornik.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Loga z Janówca, Ifland z Karniszewa, de Castro z Altony, Beyer z Erfurtu, Hoffmann z Bydgoszczy, Bosinger z Pforzheim, Sackur i Wohlaue z Berlina, Ifland z Eubowa, Krieger z Szczecina.
HOTEL BERLINSKI: Oestreich z Mainstokheim, Sterne z Wrocławia, Treder z Berlina, Deppe z Osterode, Schuster z Zgorzeli, Wunder z Wolsztyna, Gebrke i Wackermann z Rogoźna, Kühne z Gostynia, Dr. Marcusen z Braetz, Schoepenthan z Nowejwsi.
POD CZARNYM ORŁEM: Mieczkowscy z Kozaków, Suchorzewski z Puszczykowa, Mitelstädt z Kiszkowa, Schneider z Moguncyi.
HOTEL PARYSKI: Rostkowski z Jarocina, Libelt z Czeszawa, Lichtwald z Bednar.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Witaszewski z Żydowa, Mendel z Czarkowa, Wellner z Rogoźna, Kruński z Książa, Levin z Szamotuł, Hirschfeld z Nowogrodzka.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Mielecki z Eabiszyna, ul. Wilhelmska Nr. 16.

Sprzedaż drzewa.

W boru dominialnym **Czeszewo** mają być sprzedawane przez licytację i za gotowiznę w rewirze **Warthewald** 186½ sążni drzewa bukowego i 53½ sążni gałęzi bukowych w terminie

w poniedziałek 8. Lutego r. b. przed południem o 9 godz.
w domu gościnnym w **Czeszewie.**
Zarząd leśniczy.

Liliane kołnierzyki po 2½ Sgr. poleca
Lina Werner,
ulica Fryderykowska 19.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 1. Lutego.

Pszenica 48—57 tal.
Żyto na Luty 33⅓, na Luty Marzec 33½—⅓ tal., na wiosnę 33⅓ tal., na Maj Czerwiec 34¼—34 tal., na Czerwiec Lipiec 35⅓—¼ tal.
Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.
Groch do gotowania 35—48 tal.
Groch na pastwę 35—48 tal.
Olój rzepiowy na Luty 11⅓—⅓ tal., na Luty Marzec 11⅓ tal., na Kwiecień Maj 11⅓—⅓ tal. do ⅓ tal., na Maj Czerwiec 11⅓ tal.
Olój lniany 13⅓ tal.
Okowita na Luty i Luty Marzec 14½—14 tal., na Marzec Kwiecień 14½ tal., na Kwiecień

Maj 14¼ tal., na Maj Czerwiec 14½ tal., na Czerwiec Lipiec 14⅓ tal.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
25. Styczn.	+ 0,0°	+ 2,0°	28,, 2, 5,,	Zachodni.
26. "	+ 0,8°	+ 1,0°	28,, 4, 2,,	Zachodni.
27. "	+ 2,0°	+ 1,8°	27,, 10, 8,,	Zachodni.
28. "	+ 1,0°	+ 2,0°	27,, 7, 8,,	Zachodni.
29. "	+ 6,0°	+ 0,0°	23,, 2, 0,,	Północny.
30. "	+ 3,8°	+ 2,7°	28,, 8, 0,,	Półn. zach.
31. "	+ 6,5°	+ 2,0°	28,, 6, 6,,	Pół. zach.